----- Original Message -----
From: Piotr Drobot PZA
To: Rostek Przemysław
Sent: Tuesday, February 09, 2010 12:57 PM
Subject: Sprawa ringów i nie tylko ...

Cześć,
Pomyślałem, że może **warto na spokojnie, bez emocji przemyśleć jeszcze raz sprawę i załatwić ją polubownie**. Przeczytaj do końca i przemyśl ponownie ...
O meilu do Ciebie wie pięć osób: Xęski, Jajo, Miłosz, Ty i ja. Strata na honorze dla obu stron nie będzie wielka, a **zyski mogą być obustronne**.

Stanowisko PZA:

1. Sprawa odpowiedzialności za stan asekuracji jest kluczową we wszystkich właściwie rozmowach związanych z dostępem do skał. PZA jest podmiotem odpowiedzialnym pod względem OC we wszystkich umowach i porozumieniach NS z właścicielami.

2. To PZA jako organizator wymiany asekuracji będzie stroną pozwaną w razie wypadku, który będzie można tłumaczyć błędami w pracy ekiperskiej. **PZA ponosi odpowiedzialność za każdy z osadzonych przez ekiperów PZA ringów**.
3. Uprawnienia ekipera mają identyczny status uprawnień branżowych jak uprawnienia instruktora PZA. Jeśli PZA zawiesi lub odbierze uprawnienia Ekipera PZA, że od tej chwili nie ma on ochrony OC zapewnianej przez PZA i w przypadku procesu PZA nie będzie czuła się w obowiązku do czegokolwiek. Jeśli dla sprawy zostaną powołani biegli, to raczej będą oni członkami PZA, a dodatkowo dokumenty stwierdzające zawieszenie uprawnień z pewnością nie przysłuży się oddaleniu pozwu.

4. Asekuracja na drogach dyskusyjnych musi być poprawiona. Takie stanowisko PZA dotyczy wszystkich Ekiperów bez wyjątku

Twoje zyski:

1. W razie wypadku stroną pozwaną będzie PZA jako zleceniodawca akcji ringowania.

2. PZA opłaca co rok ubezpieczenie OC działalności Ekiperów PZA. **Będąc Ekiperem PZA masz ochronę OC za pośrednictwem PZA**.

3. Masz nadal dostęp do ringów, stanowisk i kleju PZA i ZGJ.

4. Masz nadal dostęp do sprzętu ekiperskiego PZA.

Twoje straty:

Wszystkie punkty wymienione w **Twoich zyskach**.

Zyski PZA:

1. Nadal prowadzisz działalność ekiperską przydatną dla środowiska.

Straty PZA:

1. Nie ma. Na Twoje ringi wchodzą inni Ekiperzy.

Podsumowanie:

1. Więcej tracisz Ty niż PZA.

2. Po naszej rozmowie zaproponowałem zmiany w regulaminie (patrz załącznik). Na czerwono do skreślenia. Na zielono do dodania. Mam nadzieję, że przejdą.

3. Na wiosnę **razem** objedziemy drogi wymienione w meilu do Ciebie i **jeśli potwierdzimy** konieczność zmian, **to razem od razu dokonamy poprawek**. Myśle, że to jeden dzień działań i nie warto o niego prowadzić świętej wojny.

4. Patrząc na Twoje dokonania ekiperskie minionych lat musisz przyznać, że były możliwe dzięki PZA. Sam zrobiłbyś może 10 - 20 % tego. Przelicz sobie ringi, stanowiska i klej na kasę. Zysk ze współpracy z PZA jest ewidentnie po Twojej stronie. **Tak samo jest zresztą ze mną. Za swoją kasę nigdy nie wymieniłbym Sokolicy, czy Grochowca.**

5. Nie musisz być kumplem Miłosza, aby działać ekipersko.

6. Masz w mojej osobie poparcie w Komisji i PZA.

7. Chciałym abyśmy załatwili sprawę szybko oraz polubownie i zapomnieli o niej.

Pozdro.
Mikser

------ Wiadomość oryginalna ------
Temat: Fw: Sprawa ringów i nie tylko ...
Data: Wed, 17 Feb 2010 15:25:19 +0100
Nadawca: Piotr Drobot PZA <piotr.drobot@pza.org.pl>
Adresat: Piotr Xięski <piotr.xieski@pza.org.pl>

Cześć,
Po otrzymaniu maila od KWSk, Stefan umówił śię ze mną na spotkanie i rozmowę. Po rozmowie i przemyśleniu sprawy napisałem mu mail, który znajdziesz poniżej. Pod nim jest odpowiedź Stefana kierowana do mnie, choć spodziewałem się odpowiedzi do KWSk. Na końcu maila Stefan napisał: "Nie mam nic przeciwko byś udostępnił treść tego maila prezesowi Xięskiemu". Przesyłam go więc do Ciebie. Jak będziesz miał wolną chwilę, to zadzwoń. Oddzwonię i omówimy kwestię Stefana. Nie będę teraz opisyłał co o tym myslę, ale delikatnie mówiąć Stefan żyje chyba w innej niż my, własnej rzeczywistości. Do usłyszenia.
Pozdro.
Mikser

----- Original Message -----
From: Przemek
To: Piotr Drobot PZA
Sent: Wednesday, February 17, 2010 12:58 AM
Subject: Re: Sprawa ringów i nie tylko ...

Cześć,
a więc trochę z braku czasu, a trochę z chęci odpisania "na spokojnie" zabieram się dopiero teraz do odpowiedzi na Twój mail.

Po kolei; to co napisałeś w Stanowisku PZA to wszystko wiem i zgoda z zastrzeżeniem do punktu 4, że dyskusję nad tymi drogami powinny prowadzić osoby kompetente czyli ekiperzy, którzy "z niejednego pieca chleb jedli" i wiedzą o co chodzi, a nie narcyzki z przerośnietą ambicją pokroju komisarza Jodłowskiego, którym wydaje się, że mogą być sędziami w sprawach, o których tak naprawdę nie mają **żadnego** pojęcia.

Lećmy dalej - Moje zyski. I tu zgoda, tylko że i tu mogę dodać dwa małe zastrzeżenie, że a) już nie tylko z PZA mogę dostać ringi; b) nawet jak by nie pojawiła się WSPINKA oraz nie miałbym na ringi z własnych i innych prywatnych środków, to i tak wolałbym zrezygnować z dalszej działalności na taką skalę wobec tego, co mam nadzieję, że nie stało się jeszcze faktem, czyli przejęcia w KWSk mocy decyzyjnych przez osoby mi nieprzychylne i przede wszystkim niekompetentne. Jednym słowem - dopóki Ty masz tam jeszcze coś do powiedzenia, dopóty mogę chcieć miec coś wspólnego z tym wszystkim.

Moje straty. Tu, muszę przyznać, nie do końca rozumiem, o co cho, bo np.: nie wiem jakąż stratą jest dotęp do ringów czy sprzętu, ale mniejsza z tym. Pewnie chodzi Ci o straty związane z zyskami, czyli np.: dostaję ringi na nowe drogi, ale obijam też trochę starych. Jeśli tak, to niewielka to dla mnie strata, nigdy się od tego nie uchylałem. Od 2003 obilem w pełni lub prawie całych (np. Shock bez stanowiska i 2R na starcie pod okapem) ponad 50 cudzych dróg, w dalszych ok. 30 "maczałem palce" (mniejsza część drogi).

Zyski PZA. Tu, moim zdaniem, trochę nie doszacowałeś mojej pracy, ale mniejsza o to. W każdym razie dzieki mojej pracy PZA może się wykazać przed społecznością wspinaczkową że dzięki jego (PZA) środkom mogą się wspinać (lećmy od Krakowa): na Libanie, na Winnicy w Tyńcu (bardzo popularna teraz skałka), w Wąwozie Półrzeczki (również popularne miejsce), na Sępiej Czułowskiej, w dolinie Aleksandrowickiej, w Kleszczowie, w dolinie Wedonki, na większości Polnika, na Sępiej Baszcie w Kobylanach (z wyjątkiem jednej drogi), na Lipczyńskiej i Wielkiej Turni w Będkowskiej, na znaczącej częsci dróg na Witkowych, na polowie drog na Pochylcu, czy wreszczie w Dolinie Dłubni. Nie liczę oczywiscie wielu pojedyńczych dróg i ringów w różnych rejonach. W sumie, na chwilę obecną, ponad 1800 darmowo osadzonych przeze mnie ringow. Liczac od roku 2003 w ciągu ok. 600 dni (w tym ok.1/3 dni łikendowe-10 h i 2/3 - popoludnia -4h). W sumie można to osacować na 200x10h+400x4h=3600 roboczogodzin. Samo i wiercenie i klejenie to nie wiecej niż 5% czasu, reszta to mozolne, długie godziny, tygodnie, miesiące, lata czyszczenia. Do tego należało by jeszcze dodać koszty transportu, ktore ciezko oszacować, ale np. do samej tylko Doliny Dłubni przejechałem w zeszłym roku ok. 4500 km. To tyle tytułem podsumowania punktu - Zyski PZA.

Straty PZA. Tu się nie zgodzę z Twoim - nie ma. Pisząc pokrótce - to trudno będzie znaleźć drugiego takiego jelenia jak ja, który dopłaci kilka czy więcej tysięcy złotych (na transport) do tego by popracować, **głównie na ich konto**, 3600 godzin. Nie wiesz może jaka jest aktualna stawka za 450 dni prac na wysokości?

Podsumowanie.
1. Jest dokładnie odwrotnie. PZA traci naczelnego jelenia, a ja po pierwsze zyskuje komfort nie denerwowania sią patałachami typu Jodłowski, który jedyne co robi, to co najwyżej dobre wrażenie na ludziach którzy widzą w nim zbawce w rozmowach z przyrodnikami. Jaki z niego zbawca pokazał casus Prządek. Wygląda na to, że nie wystarczyło tam już powiedzieć: "...jestem pracownikiem naukowym UJ i zawodowo zajmuję się ochroną przyrody...". Po drugie mam dostęp do ringów i wiertarki z innych źródeł. Po trzecie: wcale nie muszę więcej poświęcać swojego czasu by inni mieli się po czym wspinać, mogę w końcu po wielu, wielu latach zająć się czystą konsumpcją i znów zacząć podnosić własną nadwątloną ostatnio formę.
2. Do Twojej wersji regulaminu odniosę się poniżej.
3. Jestem za. Zawsze właśnie w ten sposób wyobrażałem sobie sprawdzanie problematycznych dróg - że jadę z Tobą jako osobą, która ma największe pojęcię o obijaniu i jest dla mnie symbolem normalności w tej kwestii. Oczywiście nie wykluczam też udziału jeszcze 1-2 osób na takim wyjeździe, które też obijały, ale nie są z modnej ostatnio szkoły "ring nigdy poniżej kolan".
4. Pisałem już o tym wyżej.

5. Oczywista oczywistość.
6. Dzikuję. Dla mnie to warunek konieczny tego bym jeszcze choć trochę chciał być tym jeleniem.
7. Też bym tego chciał i chiałbym zapomnieć niemniej, znając siebie, nie ma szans na zapomnienie.Niestety, nie jest mnie łatwo wkurzyć, ale jak się to komuś już uda, to pamiętam to bardzo długo. Dlatego też pozwolę sobie odnieść się do Twojej wersji regulaminu, po których przedstawie swoje wnioski.

REGULAMIN EKIPERÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU ALPINIZMU

1. Ekiperem PZA może być członek klubu zrzeszonego w PZA

OK

2. Ekiper Polskiego Związku Alpinizmu jest zobowiązany w terminie do 30 stycznia każdego roku do złożenia sprawozdania z wykonanych prac finansowanych z funduszy PZA na adres Komisji Wspinaczki Skalnej PZA.

OK, choć pewnie chodzi o 31 stycznia.

3. Przed przystąpieniem do ubezpieczania nowych skał należy w przypadku wątpliwości prawnych wyjaśnić status rejonu (forma własności, status w zakresie ochrony przyrody, potencjalne i istniejące konflikty) z dyrektorem operacyjnym Inicjatywy Środowisk Wspinaczkowych "Nasze Skały" (dyrektor@naszeskaly.pl) i KWSk.

OK, ale z zastrzeżeniem jednej z podstawowych zasad każdego prawa (czyli dotyczy to wszystkich punktów i tego regulaminu), że prawo nie działa wstecz czyli, w tym przypadku, że dotyczy to nowych skał, na których nie rozpoczęto jeszcze prac. Warto tu jeszcze podkreślić, że określenie "nowa skała" oznacza nową skałę, na której dotychczas nikt nie działał, a nie taką o której Włodek nie słyszał. Dobrym przykładem jest tu Borsucza Skała w Wedonce, o której mało kto narazie słyszał i dla wielu jest ona "nowa".

4. Wszystkie większe akcje odsłaniania skał i ich podnóża z roślinności powinny być uzgodnione z IŚW "Nasze Skały" i KWSk.

Też OK, tylko należałoby jeszcze uściślić co oznacza słowo "większe". Dla mnie mogłoby to oznaczać wycinke drzew, dla której to Włodek załatwiałby pozwolenia.

5. W przypadku uzasadnionych sugestii środowiska wspinaczkowego dotyczących poprawy bezpieczeństwa na ubezpieczonych drogach potwierdzonych przez Zespół Roboczy KWSk, należy poprawić asekurację zgodnie z sugestiami KWSk.

Zgoda tylko pod warunkiem, że Zespół Roboczy KWSk będą tworzyć osoby kompetentne i przygotowane merytorycznie do tego (patrz wyżej - pkt.3 Podsumowania). Nie mam nic przeciwko, żeby zastrzeżenia zgłaszał ktokolwiek, ale ich weryfikacja i ostateczne decyzje co do zmiany asekuracji powinny zapadać na miejscu, w terenie, w gronie: ekiper który obijał, Ty (z powodów o których już pisałem) i jeszcze jeden doświadczony ekiper spoza szkoły "ring nigdy poniżej kolan".

6. Ekiperzy nie wykazujący aktywności ekiperskiej zobowiązani są do uczestnictwa w szkoleniach, stażach i unifikacjach organizowanych przez KWSk.

OK

Powyższe punkty dotyczą wszystkich Ekiperów PZA.
W przypadku niestosowania się do powyższych zasad Komisja Wspinaczki Skalnej PZA może podjąć decyzję o skreśleniu Ekipera z listy Ekiperów PZA.

OK

Dodatkowo, ekiperzy korzystający ze sprzętu, a także ringów finansowanych ze środków PZA zobowiązani są do przestrzegania następujących zasad:

1. Skały w poszczególnych rejonach powinny być ubezpieczane kompleksowo.

OK

2. Drogi powinny zostać otwarte dla wspinaczy najpóźniej do 31 grudnia w następnym roku kalendarzowym po ich ubezpieczeniu. Drogi nie poprowadzone do tego czasu, zostają udostępnione jako projekty otwarte. W wyjątkowych przypadkach, po uzgodnieniu z KWSk, można przedłużyć okres realizacji projektu.

I tu jest bardzo dla mnie ważne podkreślenie, że po pierwsze: zasady działają od chwili ogłoszenia regulaminu (czyli prawo nie działa wstecz i nie obejmuje dotychczasowych projektów); po drugie: chodzi o projekty obite ze środków którymi dysponuje PZA, bo jeśli ktoś obije z innych, prywatnych funduszy, wyczyści projekt, słowem i środki i praca będą spoza PZA to PZA nie ma prawa odgórnie narzucać komukolwiek swoich zasad, gdyż w Polsce nie obowiązuje prawo przymusowego stosowania się przez wspinaczy do zarządzeń PZA.
Przy okazji poinformuj, proszę, "zainteresowanych", że rozliczony jestem z wszystkich ringów i wszystkie moje projekty są obite ze środków spoza PZA. I o tym czy i ewentualnie kiedy je odpuszczę zdecyduję sam, nie poddając się żadnym naciskom. Ewentualne próby gwałcenia moich projektów, którym poświeciłem tyle sił, czasu i środków będę traktował jako czyste skurwysyństwo (przepraszam, ale niestety nie znalazłem lepszego słowa) i odpowiednio reagował.
Listę dróg w rejonach ubezpieczonych ze środków PZA należy opublikować przesłać do 31 stycznia następnego roku do KWSk.

OK, tylko wg mnie to zbędny zapis gdyż pokrywa się z pkt 2 regulaminu głównego.

W przypadku niestosowania się do powyższych zasad Komisja Wspinaczki Skalnej PZA może podjąć decyzję o cofnięciu finansowania prac ekiperskich ze środków PZA oraz nieudostępnianiu Ekiperowi sprzętu ekiperskiego PZA..

OK

Moje wnioski końcowe.
Jako osoba, która, jak sam przyznałeś, wkleiła w polskich skałach największą ilość ringów, oficjalnie domagam się odwołania ze składu Komisji Wspinaczki Skałkowej Miłosza Jodłowskiego z powodów, których część już tu przytaczałem, ale jeszcze raz powtórze w punktach.
1. W KWSk jako "nadzorcy" prac ekiperów powinni "zasiadać" wyłącznie czynni i doświadczeni ekiperzy, którzy swoją wiedzę na temat ubezpieczenia dróg czerpią z praktyki.
2. Autorstwo żenujących merytorycznie niektórych punktów 1ej wersji regulaminu (uwaga o konieczności usuwania kruszyzny swiadcząca o nieznajomości podstaw abecadła ekiperki, niedopuszczalna próba zmuszania ekiperów do świadczenia kolejnych darmowych usług w postaci sporządzania toposów wobec składania przez nich sprawozdań do KWSk) i maila do mnie, którego fachowość już omówiliśmy, a którą sam sprawdzisz dodatkowo na wiosnę.
3. Konieczność intensywniejszego skupienia się na działaniach w NS wobec dotychczasowych tam osiągnięć - vide utrata na lata nadziei na wspinanie w Prządkach.
4. Przywrócenie niezależności KWSk od NS, które przejęły nad nią faktyczną kontrole.
5. Członkiem KWSk nie powinna być osoba zamieszana w gwałt na cudzym projekcie (historię znasz).
To tyle tytułem Jodłowskiego.
Drugą sprawą, od której uzależniam przyszłość i charakter mojej dalszej pracy na rzecz PZA, jest potrzeba spotkania się w gronie: prezes Xięski, Ty, Włodek Porębski, Wojtek Słowakiewicz (jako inna osoba z NS - dla mnie obiektywna i człowiek który mogłby potwierdzić że nie zlecałem topo Racucha), Mateusz Paradowski i ja - w celu z jednej strony wyjaśnienia nieporozumień i poznania przez prezesa Xięskiego "drugiej strony medalu" mojego przypadku - by mógł sobie wyrobić bardziej obiektywne zdanie. A z drugiej strony wyjaśnienia sztucznego konfliktu, który w przeciwnym wypadku będzie narastał (co dla nikogo nie będzie dobre) na lini NS-WSPINKA. Mysza, którego poinformowałem o takim moim zamiarze, odradza mi łączenie tych dwóch spraw, choć w mojej opini mają częściowy związek (pretensje do mnie o branie ringów ze WSPINKI) oraz można by spróbować załatwić 2 sprawy na raz. Nie upieram się przy tym jeśli i Ty uznasz, że lepiej to załatwić osobno.

Pozdrawiam i czekam na odpowiedź
PTR

PS. Nie mam nic przeciwko byś udostępnił treść tego maila prezesowi Xięskiemu.

From: piotr.xieski

To: Piotr Drobot PZA ; ptrostek@poczta.onet.pl

Sent: Monday, February 22, 2010 7:50 AM

Subject: Fw: Sprawa ringów i nie tylko ...

Cześć Panowie,

----- Original Message -----

From: Piotr Drobot PZA

To: Rostek Przemysław

Sent: Tuesday, February 09, 2010 12:57 PM

Subject: Sprawa ringów i nie tylko ...

Cześć,

Pomyślałem, że może **warto na spokojnie, bez emocji przemyśleć jeszcze raz sprawę i załatwić ją polubownie**. Przeczytaj do końca i przemyśl ponownie ...

O mailu do Ciebie wie pięć osób: Xęski, Jajo, Miłosz, Ty i ja. Strata na honorze dla obu stron nie będzie wielka, a **zyski mogą być obustronne**.

Stanowisko PZA:

/..../ proponuję wyciąć tą część tekstu - wszystkie strony dyskusji zdążyły się już z nim zapoznać

6. Masz w mojej osobie poparcie w Komisji i PZA.

7. Chciałym abyśmy załatwili sprawę szybko oraz polubownie i zapomnieli o niej.

potwierdzam, że stanowisko przedstawione przez Miksera jest oficjalnym stanowiskiem PZA a w mojej opinii jedyną dobrą opcją na załatwienie sprawy.

----- Original Message -----

From: Przemek

To: Piotr Drobot PZA

Sent: Wednesday, February 17, 2010 12:58 AM

Subject: Re: Sprawa ringów i nie tylko ...

Po kolei; to co napisałeś w Stanowisku PZA to wszystko wiem i zgoda z zastrzeżeniem do punktu 4, że dyskusję nad tymi drogami powinny prowadzić osoby kompetente czyli ekiperzy, którzy "z niejednego pieca chleb jedli" i wiedzą o co chodzi, a nie narcyzki z przerośnietą ambicją pokroju komisarza Jodłowskiego, którym wydaje się, że mogą być sędziami w sprawach, o których tak naprawdę nie mają **żadnego** pojęcia.

Stefanie
stanowisko jakie zostało Ci przekazane jest oficjalnym poglądem na sprawę komisji wspinaczki skalnej PZA, które jest honorowane przez Zarząd PZA.
Nie rozumiem zatem dlaczego zaczynasz wycieczki osobiste w kierunku Miłosza Jodłowskiego, który jest pełnoprawnym członkiem kwsk. Rozumiem, że niekoniecznie pałasz sympatią do tej czy innej osoby, lecz w tej chwili i miejscu akcentowanie Twojej niechęci wobec kogokolwiek odciąga nas jedynie od meritum sprawy.

Lećmy dalej - Moje zyski. I tu zgoda, tylko że i tu mogę dodać dwa małe zastrzeżenie, że a) już nie tylko z PZA mogę dostać ringi; b) nawet jak by nie pojawiła się WSPINKA oraz nie miałbym na ringi z własnych i innych prywatnych środków, to i tak wolałbym zrezygnować z dalszej działalności na taką skalę wobec tego, co mam nadzieję, że nie stało się jeszcze faktem, czyli przejęcia w KWSk mocy decyzyjnych przez osoby mi nieprzychylne i przede wszystkim niekompetentne. Jednym słowem - dopóki Ty masz tam jeszcze coś do powiedzenia, dopóty mogę chcieć miec coś wspólnego z tym wszystkim.

Moje straty. Tu, muszę przyznać, nie do końca rozumiem, o co cho, bo np.: nie wiem jakąż stratą jest dotęp do ringów czy sprzętu, ale mniejsza z tym. Pewnie chodzi Ci o straty związane z zyskami, czyli np.: dostaję ringi na nowe drogi, ale obijam też trochę starych. Jeśli tak, to niewielka to dla mnie strata, nigdy się od tego nie uchylałem. Od 2003 obilem w pełni lub prawie całych (np. Shock bez stanowiska i 2R na starcie pod okapem) ponad 50 cudzych dróg, w dalszych ok. 30 "maczałem palce" (mniejsza część drogi).

Zyski PZA. Tu, moim zdaniem, trochę nie doszacowałeś mojej pracy, ale mniejsza o to. W każdym razie dzieki mojej pracy PZA może się wykazać przed społecznością wspinaczkową że dzięki jego (PZA) środkom mogą się wspinać (lećmy od Krakowa): na Libanie, na Winnicy w Tyńcu (bardzo popularna teraz skałka), w Wąwozie Półrzeczki (również popularne miejsce), na Sępiej Czułowskiej, w dolinie Aleksandrowickiej, w Kleszczowie, w dolinie Wedonki, na większości Polnika, na Sępiej Baszcie w Kobylanach (z wyjątkiem jednej drogi), na Lipczyńskiej i Wielkiej Turni w Będkowskiej, na znaczącej częsci dróg na Witkowych, na polowie drog na Pochylcu, czy wreszczie w Dolinie Dłubni. Nie liczę oczywiscie wielu pojedyńczych dróg i ringów w różnych rejonach. W sumie, na chwilę obecną, ponad 1800 darmowo osadzonych przeze mnie ringow. Liczac od roku 2003 w ciągu ok. 600 dni (w tym ok.1/3 dni łikendowe-10 h i 2/3 - popoludnia -4h). W sumie można to osacować na 200x10h+400x4h=3600 roboczogodzin. Samo i wiercenie i klejenie to nie wiecej niż 5% czasu, reszta to mozolne, długie godziny, tygodnie, miesiące, lata czyszczenia. Do tego należało by jeszcze dodać koszty transportu, ktore ciezko oszacować, ale np. do samej tylko Doliny Dłubni przejechałem w zeszłym roku ok. 4500 km. To tyle tytułem podsumowania punktu - Zyski PZA.

Straty PZA. Tu się nie zgodzę z Twoim - nie ma. Pisząc pokrótce - to trudno będzie znaleźć drugiego takiego jelenia jak ja, który dopłaci kilka czy więcej tysięcy złotych (na transport) do tego by popracować, **głównie na ich konto**, 3600 godzin. Nie wiesz może jaka jest aktualna stawka za 450 dni prac na wysokości?

W kwestii bilansu zysków i strat
jesteś najaktywniejszym ekiperem, czego nikt nie kwestionuje. Dziękuję ci za wieloletnią społeczną pracę.
Nie potrafię jednak do końca zgodzić sie z konkluzją wynikającą przedstawionej przez Ciebie

kalkulacji obrazującej Twoje zaangażowanie w działania ekiperskie.
Przez lata pracowałeś społecznie na warunkach, które od zawsze były jasne i które są statutową podstawą funkcjonowania PZA, czyli kosztem swojego prywatnego czasu. Zapewne często z uszczerbkiem dla spraw prywatnych czy zawodowych działałeś w materii która sprawiała Ci zwykłą frajdę. Przecież nikt nie obiecywał Ci żadnej rekompensaty, prócz uznania efektów tej pracy przez szeroko pojęte środowisko wspinaczy, nie tylko tych zrzeszonych w klubach. Stawiam tezę, że przeliczanie Twojego zaangażowania na kasę, czy stawki za pracę na wysokości jest zwyczajnie pozbawione większego sensu.
Mam w kwestii swojej opinii pewien tytuł do dość twardego stanowiska. Jest nim moje 10 letnia praca w zarządach i 13 letnie zaangażowanie w funkcjonowanie PZA. Podobnie jak Ty działam bez żadnego wynagrodzenia ze średnim obciążeniem 100 rg miesięcznie (udokumentowanych dość szczegółowymi zestawieniami pracy) lecz nie oczekuję od nikogo stawiania na piedestale. Po prostu zapinam się w dyszel i ciągnę ten wózek.
Nie ma zatem większego sensu przerzucanie się między nami argumentami w tym stylu, bo przecież nie powiem Ci że powinieneś być wdzięczny mnie, zarządowi czy w ogóle PZA, że udostępniła Ci sprzęt, ringi i klej dzięki czemu powstało xxx dróg na Jurze Twojego autorstwa.

Podsumowanie.

1. Jest dokładnie odwrotnie. PZA traci naczelnego jelenia,
nie jesteś naczelnym jeleniem PZA,
to ja nim jestem :-)

a ja po pierwsze zyskuje komfort nie denerwowania sią patałachami typu Jodłowski, który jedyne co robi, to co najwyżej dobre wrażenie na ludziach którzy widzą w nim zbawce w rozmowach z przyrodnikami. Jaki z niego zbawca pokazał casus Prządek. Wygląda na to, że nie wystarczyło tam już powiedzieć: "...jestem pracownikiem naukowym UJ i zawodowo zajmuję się ochroną przyrody...".

Nie chcę angażować sie w poruszony ponownie przez Ciebie wątek personalny. Z punktu widzenia zarządu PZA Miłosz jest członkiem kwsk, ale w składzie tej komisji są kolejne 2 osoby i skoro otrzymałeś oficjalną drogą maila ze strony całego jej składu trzymaj się proszę faktów i jakiejś procedury bo bez tego nie dojdziemy do żadnej konkluzji.

Po drugie mam dostęp do ringów i wiertarki z innych źródeł.
OK. Ważne byś zdawał sobie sprawę, że stawiasz na ostrzu noża temat który można przecież załatwić w sposób który nie przyniesie ujmy żadnej ze stron. Mam nadzieję, że nie masz przeświadczenia, że przy 1800 ringach jakie wkleiłeś w swojej karierze nie popełniłeś żadnego błędu. To przecież nie jest możliwe.

Po trzecie: wcale nie muszę więcej poświęcać swojego czasu by inni mieli się po czym wspinać, mogę w końcu po wielu, wielu latach zająć się czystą konsumpcją i znów zacząć podnosić własną nadwątloną ostatnio formę.
to jest przecież kwestia Twojego wyboru, podobnie jak dla mnie decyzja czy zamierzam kandydować do przyszłego Zarządu i dalej za frajer tyrać dla PZA czyli również dla Ciebie, czy zająć się wreszcie swoimi sprawami.

2. Do Twojej wersji regulaminu odniosę się poniżej.

3. Jestem za. Zawsze właśnie w ten sposób wyobrażałem sobie sprawdzanie problematycznych dróg - że jadę z Tobą jako osobą, która ma największe pojęcię o obijaniu i jest dla mnie symbolem normalności w tej kwestii. Oczywiście nie wykluczam też udziału jeszcze 1-2 osób na takim wyjeździe, które też obijały, ale nie są z modnej ostatnio szkoły "ring nigdy poniżej kolan".

4. Pisałem już o tym wyżej.

5. Oczywista oczywistość.

6. Dzikuję. Dla mnie to warunek konieczny tego bym jeszcze choć trochę chciał być tym jeleniem.

7. Też bym tego chciał i chiałbym zapomnieć niemniej, znając siebie, nie ma szans na zapomnienie.Niestety, nie jest mnie łatwo wkurzyć, ale jak się to komuś już uda, to pamiętam to bardzo długo. Dlatego też pozwolę sobie odnieść się do Twojej wersji regulaminu, po których przedstawie swoje wnioski.

REGULAMIN EKIPERÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU ALPINIZMU

/.../

3. Przed przystąpieniem do ubezpieczania nowych skał należy w przypadku wątpliwości prawnych wyjaśnić status rejonu (forma własności, status w zakresie ochrony przyrody, potencjalne i istniejące konflikty) z dyrektorem operacyjnym Inicjatywy Środowisk Wspinaczkowych "Nasze Skały" (dyrektor@naszeskaly.pl) i KWSk.

OK, ale z zastrzeżeniem jednej z podstawowych zasad każdego prawa (czyli dotyczy to wszystkich punktów i tego regulaminu), że prawo nie działa wstecz czyli, w tym przypadku, że dotyczy to nowych skał, na których nie rozpoczęto jeszcze prac. Warto tu jeszcze podkreślić, że określenie "nowa skała" oznacza nową skałę, na której dotychczas nikt nie działał, a nie taką o której Włodek nie słyszał. Dobrym przykładem jest tu Borsucza Skała w Wedonce, o której mało kto narazie słyszał i dla wielu jest ona "nowa".

prawo nie działa wstecz, to jasne. Zastanów się jednak jakich argumentów będziemy mogli użyć, jeśli w tym właśnie czasie pracujesz nad jakimiś drogami na skałach, których status prawny czy własnościowy jest niejasny. Nie będzie miał żadnego znaczenia kiedy PZA zaczęła a kiedy zakończyła prace ekiperskie nad rejonem, tylko to jaki tytuł do prowadzenia aktywności wspinaczkowej mamy w danym miejscu. To dotyczy również rejonów już "oddannych" wspinaczom.

Moim zdaniem konieczna jest współpraca wszystkich ekiperów w tej materii z kwsk PZA i NS. Po prostu osadzanie ringów w rejonach w których NS czy PZA prowadzą negocjacje w kwestii ich udostępnienia, to strzał we własną stopę.

/.../

2. Drogi powinny zostać otwarte dla wspinaczy najpóźniej do 31 grudnia w następnym roku kalendarzowym po ich ubezpieczeniu. Drogi nie poprowadzone do tego czasu, zostają udostępnione jako projekty otwarte. W wyjątkowych przypadkach, po uzgodnieniu z KWSk, można przedłużyć okres realizacji projektu.

I tu jest bardzo dla mnie ważne podkreślenie, że po pierwsze: zasady działają od chwili ogłoszenia regulaminu (czyli prawo nie działa wstecz i nie obejmuje dotychczasowych projektów); po drugie: chodzi o projekty obite ze środków którymi dysponuje PZA, bo jeśli ktoś obije z innych, prywatnych funduszy, wyczyści projekt, słowem i środki i praca będą spoza PZA to PZA nie ma prawa odgórnie narzucać komukolwiek swoich zasad, gdyż w Polsce nie obowiązuje prawo przymusowego stosowania się przez wspinaczy do zarządzeń PZA.

Przy okazji poinformuj, proszę, "zainteresowanych", że rozliczony jestem z wszystkich ringów i wszystkie moje projekty są obite ze środków spoza PZA. I o tym czy i ewentualnie kiedy je odpuszczę zdecyduję sam, nie poddając się żadnym naciskom. Ewentualne próby gwałcenia moich projektów, którym poświeciłem tyle sił, czasu i środków będę traktował jako czyste skurwysyństwo (przepraszam, ale niestety nie znalazłem lepszego słowa) i odpowiednio reagował.

To jakie rozwiązanie proponujesz dla dróg obitych z innych niż pezetowskie środków? To przecież nie ma znaczenia kto ufundował asekurację.

"Dożywotnia" rezerwacja na drodze nie funkcjonuje przecież w żadnym regionie na świecie. Jeśli sie mylę poproszę o przykłady
W Hejszy w której się wspinam czy Czeskich piachach rezerwacja na drodze ważna jest max 3 lata, a przecież ekipowanie drogi zgodnie z kodeksem piaskowcowym wymaga znacznie większego wysiłku niż na Jurze. Wspinam się od 1986 czyli zanim jeszcze Mikser zaczął temat FUD, a kubalowe spity z rozciętej śruby M8 były synonimem nowego. O ile mnie pamięć nie myli to niepisane prawo dotyczące rezerwacji na Jurze przed laty określało jednoroczny termin jej ważności, i nie miało znaczenia kto i za jakie pieniądze obił projekt.

/.../

Moje wnioski końcowe.

Jako osoba, która, jak sam przyznałeś, wkleiła w polskich skałach największą ilość ringów, oficjalnie domagam się odwołania ze składu Komisji Wspinaczki Skałkowej Miłosza Jodłowskiego z powodów, których część już tu przytaczałem, ale jeszcze raz powtórze w punktach.

1. W KWSk jako "nadzorcy" prac ekiperów powinni "zasiadać" wyłącznie czynni i doświadczeni ekiperzy, którzy swoją wiedzę na temat ubezpieczenia dróg czerpią z praktyki.

W kwsk powinni zasiadać wyłącznie ekiperzy? to fatalne nieporozumienie, gdyż komisja ta ma znacznie szerszy obszar działań w swoich potencjalnych zainteresowaniach. Jej kompetencje daleko wykraczają poza sprawy osadzania ringów. Obszary działalności komisji dotyczą bowiem najszerszego grona beneficjentów działalności PZA. Odłogiem leży wiele spraw, począwszy od tego że np kierowana przeze mnie komisja wspinaczki wysokogórskiej ogłasza i typuje składy mityngów wspinaczkowych organizowanych przez BMC, AAC czy inne federacje.
Wybacz, ale Twój postulat wobec obecności Miłosza Jodłowskiego w kwsk jest po prostu nie na miejscu. Nie chcę go komentować szerzej.

2. Autorstwo żenujących merytorycznie niektórych punktów 1ej wersji regulaminu (uwaga o konieczności usuwania kruszyzny swiadcząca o nieznajomości podstaw abecadła ekiperki, niedopuszczalna próba zmuszania ekiperów do świadczenia kolejnych darmowych usług w postaci sporządzania toposów wobec składania przez nich sprawozdań do KWSk) i maila do mnie, którego fachowość już omówiliśmy, a którą sam sprawdzisz dodatkowo na wiosnę.

3. Konieczność intensywniejszego skupienia się na działaniach w NS wobec dotychczasowych tam osiągnięć - vide utrata na lata nadziei na wspinanie w Prządkach.

4. Przywrócenie niezależności KWSk od NS, które przejęły nad nią faktyczną kontrole.

5. Członkiem KWSk nie powinna być osoba zamieszana w gwałt na cudzym projekcie (historię znasz).

To tyle tytułem Jodłowskiego.

Drugą sprawą, od której uzależniam przyszłość i charakter mojej dalszej pracy na rzecz PZA, jest potrzeba spotkania się w gronie: prezes Xięski, Ty, Włodek Porębski, Wojtek Słowakiewicz (jako inna osoba z NS - dla mnie obiektywna i człowiek który mogłby potwierdzić że nie zlecałem topo Racucha), Mateusz Paradowski i ja - w celu z jednej strony wyjaśnienia nieporozumień i poznania przez prezesa Xięskiego "drugiej strony medalu" mojego przypadku - by mógł sobie wyrobić bardziej obiektywne zdanie. A z drugiej strony wyjaśnienia sztucznego konfliktu, który w przeciwnym wypadku będzie narastał (co dla nikogo nie będzie dobre) na lini NS-WSPINKA. Mysza, którego poinformowałem o takim moim zamiarze, odradza mi łączenie tych dwóch spraw, choć w mojej opini mają częściowy związek (pretensje do mnie o branie ringów ze WSPINKI) oraz można by spróbować załatwić 2 sprawy na raz. Nie upieram się przy tym jeśli i Ty uznasz, że lepiej to załatwić osobno.

Clue sprawy jest do załatwienia w trybie zaproponowanym przez Miksera. Chyba, że ogłaszasz "dogmat o nieomylności" i nie przyjmujesz żadnych uwag związanych ze zrealizowanymi przez Ciebie pracami ekiperskimi
Nie zamierzam uchylać się przed spotkaniem, aczkolwiek nie trafiają do mnie stawiane przez Ciebie warunki.
Dobierasz wybrane osoby z PZA, NS. Ma się pojawić Mysza, nie ma Biedrunia. Celowym z kolei w Twojej opinii wydaje Ci się udział fundacji Wspinka, która wg mnie nie jest dla tej sprawy stroną, a jeśli tak to jaką? Może zaprosimy również przedstawiciela ZGJ bo przecież spora część kasy na ringi i kleje pochodzi z tego źródła.

Proszę Cię ponownie o przemyślenie całej sprawy i przyjęcie propozycji złożonej przez Miksera. Członkiem komisji jest również Jajo, który przecież jest doświadczonym ekiperem. Myślę, że w tym składzie możecie wspólnie przeanalizować listę dróg i dojść do konkretnych rozwiązań. Zwoływanie sejmiku nie jest do tego konieczne.

Pozdrawiam i czekam na odpowiedź

PTR

PS. Nie mam nic przeciwko byś udostępnił treść tego maila prezesowi Xięskiemu.

Z taternickim

--
Piotr Xięski

Polski Związek Alpinizmu
Wiceprezes

gsm - +48 501 325 285
e-mail - piotr.xieski@pza.org.pl
web - http://www.pza.org.pl

------ Wiadomość oryginalna ------
Temat: Re: Sprawa ringów i nie tylko ...
Data: Mon, 1 Mar 2010 04:53:44 +0100
Nadawca: Przemek <ptrostek@poczta.onet.pl>
Adresat: piotr.xieski <piotr.xieski@pza.org.pl>, Piotr Drobot PZA <piotr.drobot@pza.org.pl>

Witam ponownie,

na początek małe usprawiedliwienie długiej zwłoki z odpowiedzią, a mianowicie, obowiązki zawodowe zmusiły mnie do pracy w ostatnichm czasie po 12-14 godzin na dobę i zwyczajnie nie miałem ani czasu ani siły na nocne przesiadywanie przy kompie. Ale do rzeczy.

Piszesz Piotrze (dla ułatwienia Piotr-Mikser będzie po prostu Mikserem):

Stefanie
stanowisko jakie zostało Ci przekazane jest oficjalnym poglądem na sprawę komisji wspinaczki skalnej PZA, które jest honorowane przez Zarząd PZA.
Nie rozumiem zatem dlaczego zaczynasz wycieczki osobiste w kierunku Miłosza Jodłowskiego, który jest pełnoprawnym członkiem kwsk. Rozumiem, że niekoniecznie pałasz sympatią do tej czy innej osoby, lecz w tej chwili i miejscu akcentowanie Twojej niechęci wobec kogokolwiek odciąga nas jedynie od meritum sprawy.
Z tego wynika dla mnie jasno, że nie do końca zrozumiałeś o co w tym wszystkim mi chodzi. Nie chodzi mi o to, że nie lubię Jodłowskiego za to co mi zrobił, czyli współgwałcił mój projekt, który wyszukałem, oczyściłem, wyznaczyłem miejsca pod ringi i je następnie wkleiłem, nie zaniedbując przy tym swoich obowiązków jako instruktora na kursie ekiperskim (obaj moi bardzo dobrzy zresztą kusanci mieli cały czas zajęcie - z niczego ich nie wyręczałem). Nie chodzi o to, ze później próbował wmówić mi kłamstwo, jakoby wcześniej były jakieś ustalenia, że wszystkie projekty obite podczas kursu są projektami otwartymi, co stoi w oczywistej sprzeczności z tym, że przy świadkach namawiał mnie bym poszedł i wkleił ringi na moim, od dawna czyszczonym projekcie na Wilekiej Wroniej Baszcie, przy którym pomagał mi w czyszczeniu 2 lub 3 dni (na 8 jakie mnie on kosztował), co uznał za wystarczające by móc potem wszem i wobec głośić o kolejnej swojej drodze. Fakty są takie, że jedynym ustaleniem jakie było głośno wypowiedziane przez Miksera - szefa KWSk, było to, że są pieniądze z IBM by obić całą Dolinkę Kobylańską nowymi ringami i w myśl właśnie tego ustalenia obiłem projekt, który dawno temu wypatrzyłem, a który był tuż obok reekipowanej przez kursantów, starej drogi, a który i tak bym obił, prędzej czy później. Potem, w myśl tego samego ustalenia, drugi współgwałciciel mojego projektu, dobry kolega Jodłowskiego - Rettinger dostał niejawnymi ścieżkami zlecenie obicia reszty dolinki. O tym, że była to praca odpłatna (tak, tak, zaprzyjaźnieni ekiperzy mogą liczyć na niewielką, ale jednak kasę) dowiedziałem się dużo później. W mediach ogłoszono że Rettinger pracował społecznie.
Niechęć moja do Jodłowskiego niechęcią, ale potem zaczeły się kolejne - mniejsze i większe szykany?, naciski?, szantaże? Nie ważne jak to nazwiemy, ale może kilka przykładów.
Najpierw intensywnie zaczęto się powoływać, że są na mnie skargi, że obijam niebezpiecznie. "Doskonałym i mocnym" przykładem miał być tu Korczak czyli Szalony, który podjął się wdzięcznego zadania regularnego opluwania mnie na forum Brytana za to jak niebezpiecznie obijam. I tu zatrzymajmy się na chwilę na Szalonym byś mógł Piotrze zrozumieć prawdziwe motywy jego działania. Otóż ów Szalony rozpoczął swoją kampanie na forum przeciwko mnie, po tym, jak odmówiłem mu dalszej z nim współpracy przy reekipowaniu dróg, które go interesują. A odmówiłem mu jej po tym, jak zobaczyłem co zrobił z drogą, którą na jego prośbę reekipowałem. "Dzień W Zwykłej Rzeźni" w Kobylanach został, tu cytat Szalonego "..na nowo zdefiniowany..." co, jak łatwo się domyśleć oznaczało dewastację rzeźby tej drogi przy pomocy młotka i betonu. Teraz z perspektywy czasu można uznać za błąd, że nie wytłumaczyłem na forum prawdziwych motywów Szalonego, ale nie miałem ani czasu, ani ochoty na forumowe pyskówki z człowiekiem, do którego i tak żadne argumenty nie trafiają. Zbyt dobrze poznałem Szalonego w realu.
Kolejnym zarzutem jaki wysunął przeciwko mnie Jodłowski i spółka było rzekome sabotowanie ciężkiej pracy NS, objawiające się tym, że podjąłem działalność w Wąwozie Ostryszni czyli bocznej odnodze Doliny Dłubni, o której to podobno nikogo nie uprzedziłem, a w którym to ponoć planowany jest przez gminę rezerwat. Pomijając fakt, że nigdzie na szlaku turystycznym idącym z centum Imbramowic nie ma żadnej tabliczki zakazującej czegokolwiek prócz palenia ognisk, że te kilkadziesiąt moich dróg które uzupełniają kilka starszych linii czyni z tego pięknego miejsca realny rejon wspinaczkowy i daje tym samym NS świetny argument w potencjalnych rozmowach z gminą (która chce tam utworzyć rezerwat) że wspinanie w Ostryszni było zanim powstał tam ten potencjalny rezerwat jak w przypadku Dolinki Bolechowickiej czy Góry Zborów. Największym absurdem tego zarzutu są jednak dwa fakty.
Po pierwsze: dnia 31 stycznia 2009 złożyłem do KWSk tzw. plan ekiperski, w którym czarno na białym było napisane, że chcę obijać projekty w Wąwozie Ostryszni, i z którym to najwyraźniej, Jodłowski - członek zarówno NS jak i KWSk, nie raczył się zapoznać skoro poczuł się zaskoczony moimi "wrogimi" działaniami. Ale to nie koniec absurdalności tego zarzutu, najlepsze jest to, że KWSk przyznało mi na ten cel ringi co łatwo sprawdzić na stronach PZA. Czyli jednym słowem - przyznało mi ringi na cel za który mnie następnie potępiono.
Takich absurdalnych i żenujących zarzutów Jodłowskiego wobec mnie jest więcej. W rozmowie w cztery oczy, którą odbyłem z Mikserem po otrzymaniu paszkwila Jodłowskiego, wyraziłem mu swój żal i pretensję do niego, że po tylu latach znajomości nie raczył się osobiście zapoznać z listą zarzutów wobec mnie (w sensie - nie sprawdził ich "w terenie") i zadowolił się wygodną konkluzją, że skoro tyle

osób narzeka na mnie, to musi być coś na rzeczy i podpisał się pod aroganckim paszkwilem Jodłowskiego. Dobrze wiedziałem, że listę zarzutów sporządził Jodłowski, gdyż dobrze wiem, że zarówno Mikser jak i Jacek Trzemżalski nie robili żadnej z tych dróg.
Żeby nie być gołosłownym, omówię po krótce dwa najbardziej absurdalne zarzuty wobec mnie.
Jodłowski pisze "...Przypominamy także, że w projekcie ekiperkim na rok 2009 Kolega zadeklarował wymianę asekuracji ma tzw. Muminkach w Witkowych Skałach. Prace te mają być wykonane w terminie do 30 czerwca 2010..."
Jodłowski mi nakazuje wykonać prace, które owszem zadeklarowałem, ale na które KWSk **nie przyznała** mi ringów. Odwrotny przypadek jak w Ostryszni, ale równie absurdalny. Również polecam sprawdzenie na stronach PZA.
Drugim rodzynkiem Jodłowskiego jest zarzut dotyczący obicia drogi "Superka Płetwy" w Dolince Kobylańskiej. Jodłowski pisze: "...trzeba dobić ring na starcie (asekuracja używana także na Lewym Filarku, miał miejsce poważny wypadek)...". Ten zarzut umieściłbym ,oprócz kategorii:ABSURD, również w kategorii:GŁUPOTA. Jodłowski próbuje mnie obarczyć odpowiedzialnością za wypadek na drodze **nie wyposażonej w stałe przeloty** tylko dlatego, że jest w sąsiedztwie obitej przeze mnie drogi. Czyli co, jak ktoś sobie zrobi kuku na "Pałacu Kultury" na Wielkiej Cimie czy "Kołkówce" na Dziewicy, bo się próbował wpiąc do sąsiedniej obitej drogi, to należy przebić tą sąsiednią drogę?
Na koniec tych kilku przykładów wymieńmy jeszcze zarzut, który do mnie dotarł okrężną drogą, o opublikowanie topo Racucha, który został obity ze środków prywatnych i rzekomo wrogiej Wspinki. Pomijając już żenujący fakt, rozprowadzania przez Jodłowskiego plotki (są świadkowie), że "...Wspinka musi być pralnią brudnych pieniędzy..." to informuję Cię Piotrze, że topo Racucha na Brytanie, bynajmniej nie z mojej inicjatywy, zamieścił Tomek Ślusarczyk, który to ma umowę z Myszą i Sprocketem, że co jakiś czas zamieszcza nawe topo na Brytanie. Ja jedynie podałem mu jakie tam są drogi bo niby w imię czego mam tą wiedzę ukrywać?

Rozpisałem się Piotrze, ale skoro zadałem sobie już tyle trudu, byś miał szanse choć trochę lepiej zapoznać się z "drugą stroną medalu", to robię to dlatego by być przede wszystkim wobec siebie w porządku. Nie po to by mieć dostęp do ringów i wiertarki. Mam dostęp do wiertarki i ringów z innych źródeł. Korzystałem z nich i będę korzystać czy się to komuś podoba czy nie. Nie chcę tylko by w przyszłości mieć przeświadczenie, że olałem sprawę obrony mojego dobrego imienia. By pozwolić by w świat poszedł nie skomentowany przeze mnie przekaz, że "odsunęli Stefana bo odwalal fuszerkę". Jeśli nie dojdziemy do porozumienia bo moje argumenty Cię nie przekonają to dla mnie świat się nie zawali. Ani odrobinę. Mam nawet dziwne przeświadczeni, że stanie się on lepszy, że odetchnę świeższym powietrzem, że ostatecznie odetnę się od tego jodłowskiego bagna. Nie zrozum mnie źle. Prawda jest w tym momencie taka, ze sam do końca nie wiem czego bym chciał oprócz tego, że chcę świętego spokoju. A świat z Jodłowskim w tle zaburza mi ten spokój w stopniu wykluczającym jakiekolwiek chęci do trwania w nim dalej. Doskonale zdaje sobie sprawę jak niezręczne byłoby dla Ciebie spełnienie mojego postulatu wywalenie Jodłowskiego na zbity pysk i szczerze mówiąc nigdy na to specjalnie nie liczyłem. Ale jestem absolutnie zdeterminowany by osiągnąć swój upragniony święty spokój. Mam dostatecznie dużo pozawspinaczkowych trosk by wspinanie, które z założenia było dla mnie zawsze odskocznią, czystą przyjemnością, frajdą, największą pasją, też się nią stało.
Nie wiem co mógłbyś mi zapropoować (rzecz jasna - jeśli chcesz) by uwolnić mnie od Jodłowskiego, od jego niekompetencji w sprawch ekkiperki, od jego zarozumialstwa i chęci dyktowania innym jak mają czynić. Wiem tylko, że tak dalej być nie może. W każdym razie nie ze mną.

Jest godzina 1:35 w nocy. O 5:45 mam wstać rano do pracy. Dziś popołudniu lub jutro odetną mi internet gdyż moi rodzice u których chwilowo mieszkamy właśnie zmienili dostawce usług teleinformatycznych i nie wiem kiedy odzyskam dostęp do sieci, ale lećmy po krótce dalej.

Piszesz:
W kwestii bilansu zysków i strat
jesteś najaktywniejszym ekiperem, czego nikt nie kwestionuje. Dziękuję ci za wieloletnią społeczną pracę.
Nie potrafię jednak do końca zgodzić sie z konkluzją wynikającą przedstawionej przez Ciebie kalkulacji obrazującej Twoje zaangażowanie w działania ekiperskie.
Przez lata pracowałeś społecznie na warunkach, które od zawsze były jasne i które są statutową podstawą funkcjonowania PZA, czyli kosztem swojego prywatnego czasu. Zapewne często z uszczerbkiem dla spraw prywatnych czy zawodowych działałeś w materii która sprawiała Ci zwykłą frajdę. Przecież nikt nie obiecywał Ci żadnej rekompensaty, prócz uznania efektów tej pracy przez szeroko pojęte środowisko wspinaczy, nie tylko tych zrzeszonych w klubach. Stawiam tezę, że

przeliczanie Twojego zaangażowania na kasę, czy stawki za pracę na wysokości jest zwyczajnie pozbawione większego sensu.
Mam w kwestii swojej opinii pewien tytuł do dość twardego stanowiska. Jest nim moje 10 letnia praca w zarządach i 13 letnie zaangażowanie w funkcjonowanie PZA. Podobnie jak Ty działam bez żadnego wynagrodzenia ze średnim obciążeniem 100 rg miesięcznie (udokumentowanych dość szczegółowymi zestawieniami pracy) lecz nie oczekuję od nikogo stawiania na piedestale. Po prostu zapinam się w dyszel i ciągnę ten wózek.
Nie ma zatem większego sensu przerzucanie się między nami argumentami w tym stylu, bo przecież nie powiem Ci że powinieneś być wdzięczny mnie, zarządowi czy w ogóle PZA, że udostępniła Ci sprzęt, ringi i klej dzięki czemu powstało xxx dróg na Jurze Twojego autorstwa.
Nie zrozumiałeś do czego piłem. Po pierwsze: nigdy nie domagałem się żadnych podziękowań, zaszczytów czy honorów. Samoświadomość tego co robiłem i robię zawsze była dla mnie wystarczającą nagrodą. Robienie czegoś z niczego, odkopywanie fajnych dróg spod gruzu, ziemi i krzaków, a potem obserwowanie jak żyją już własnym życiem, jak dają innym radochę to jest dla mnie to. Ewentalne poklepywanie po ramieniu czy słowa uznania zawsze traktowałem jako miły acz niepotrzeny bonus.
Po drugie liczby te miały uzmysławiać kto w tej sztuce występuję przeciw komu. Czyli ja ze swoimi 7ma latami harówki przy odkopywaniu skał i Jodłowski, który pojechał ze mną kilka razy, skubnął parę trawek i krzaczków po czym uznał, że wie już wszystko i "idzie w działacze".
A po trzecie piłem do zestawień Biedrunia, który epatuje wszystkich 1550zł wydanych w sumie przez wszystkich członków rady NS na benzynę. Biedrunia, który rozważa publicznie na forum Brytana odebranie mi karty ekipera po tym jak mnie prosił (w prywatnej rozmowie) bym mu przesłał szczegółowe topo Ostryszni, gdyż "ma parę wolnych dni i chciałby gdzieś blisko pojechać z żoną pod namiot", a ja, z braku czasu, grzecznie go odesłałem do Miksera, któremu na bieżąco podawałem wszystkie powstające drogi.
No i po czwarte kwestia przywoływanej już przeze mnie zapłaty dla Rettingera za obijanie Kobylan. Jak widać nie wszyscy pracują społecznie. Również w tym kontekście nie mam złudzeń jak będzie wydatkowana część pieniędzy z potencjalnych funduszy europejskich przyznanych NS.

Dalej:
nie jesteś naczelnym jeleniem PZA,
to ja nim jestem :-)
Nie zależy mi na tym tytule, odstępuję Ci go ;)

Dalej:
Nie chcę angażować sie w poruszony ponownie przez Ciebie wątek personalny. Z punktu widzenia zarządu PZA Miłosz jest członkiem kwsk, ale w składzie tej komisji są kolejne 2 osoby i skoro otrzymałeś oficjalną drogą maila ze strony całego jej składu trzymaj się proszę faktów i jakiejś procedury bo bez tego nie dojdziemy do żadnej konkluzji.
Pisałem już o tym wyżej, o moich pretensjach do Miksera za to. Kwestia Jacka to osobny temat, którego z braku czasu nie będę rozwijał. Napomknę tylko, że Jacek również należy do osób mi nieprzychylnych i również nie robił, a nawet nie widział wymienionych dróg. Wydawnictwo, które prowadzi jest mi winne od prawie dwóch lat 2700 zł. Nasze kontakty można najkrócej opisać jako pasmo uników, zwodzeń i wymówek. Są oczywiście inne kwestie za które Jacek mnie nie lubi, ale nie ma tu nietety na nie czasu.

Dalej:
OK. Ważne byś zdawał sobie sprawę, że stawiasz na ostrzu noża temat który można przecież załatwić w sposób który nie przyniesie ujmy żadnej ze stron. Mam nadzieję, że nie masz przeświadczenia, że przy 1800 ringach jakie wkleiłeś w swojej karierze nie popełniłeś żadnego błędu. To przecież nie jest możliwe

Nigdy nie twierdziłem, że jestem nieomylny, ale nie pozwolę się pouczać ignorantowi Jodłowskiemu. Jak każdy ma on prawo zakwestionować dowolnego ringa, ale wszelkie zarzuty powinny weryfikować osoby kompetentne i dopiero po tym przeprowadzać wizję lokalną z konkretnym ekiperem. Jeśli ktoś sobie wyobraża, że na podstawie absurdalnych zarzutów typu - Jodłowski, bedzie mnie ciągał po setkach obitych przeze mnie dróg, to jest w grubym błędzie.

Dalej:
to jest przecież kwestia Twojego wyboru, podobnie jak dla mnie decyzja czy zamierzam kandydować do przyszłego Zarządu i dalej za frajer tyrać dla PZA czyli również dla Ciebie, czy zająć się wreszcie swoimi sprawami.

Oczywiście.

Dalej:
prawo nie działa wstecz, to jasne. Zastanów się jednak jakich argumentów będziemy mogli użyć, jeśli w tym właśnie czasie pracujesz nad jakimiś drogami na skałach, których status prawny czy własnościowy jest niejasny. Nie będzie miał żadnego znaczenia kiedy PZA zaczęła a kiedy zakończyła prace ekiperskie nad rejonem, tylko to jaki tytuł do prowadzenia aktywności wspinaczkowej mamy w danym miejscu. To dotyczy również rejonów już "oddannych" wspinaczom. Moim zdaniem konieczna jest współpraca wszystkich ekiperów w tej materii z kwsk PZA i NS. Po prostu osadzanie ringów w rejonach w których NS czy PZA prowadzą negocjacje w kwestii ich udostępnienia, to strzał we własną stopę.
To jest ciekawy temat, którego z braku czasu (jest 2:47 - jestem niestety wolnym pisarzem) nie rozwinę. Napiszę tylko, że nie jestem wtajemniczony w najskrytsze plany stratega Biedrzyckiego, ale moim zdaniem tylko odpowiednie zapisy odpowiedniej ustawy stanowią dla nas faktyczną tarczę, gdyż tylko wtedy stoi za nami twarde prawo. A świstki papieru podpisywane z panią z Psiklatki czy senatorem z Mirowa nie są tak naprawdę wiele warte, bo wystarczy, że kilku nieodpowiedzialnych łebków narobi odpowiednio dużego bigosu, by pani z Psiklatki czy senator z Mirowa podarł papierek i poweidzał - won. Prawo póki co stoi po jego stronie i na nic nasze lamenty i prośby.

Dalej:
To jakie rozwiązanie proponujesz dla dróg obitych z innych niż pezetowskie środków? To przecież nie ma znaczenia kto ufundował asekurację.
"Dożywotnia" rezerwacja na drodze nie funkcjonuje przecież w żadnym regionie na świecie. Jeśli sie mylę poproszę o przykłady
W Hejszy w której się wspinam czy Czeskich piachach rezerwacja na drodze ważna jest max 3 lata, a przecież ekipowanie drogi zgodnie z kodeksem piaskowcowym wymaga znacznie większego wysiłku niż na Jurze. Wspinam się od 1986 czyli zanim jeszcze Mikser zaczął temat FUD, a kubalowe spity z rozciętej śruby M8 były synonimem nowego. O ile mnie pamięć nie myli to niepisane prawo dotyczące rezerwacji na Jurze przed laty określało jednoroczny termin jej ważności, i nie miało znaczenia kto i za jakie pieniądze obił projekt.
Choć kwestia ringów, kto je ufundował, kto je osadził jest ważna to i tak nie jest najważniejsza. Z tego co piszesz jasno wynika, że nie masz pojęcia z czym w obecnych czasach wiąże się przygotowywanie projektów na jurze głównie krakowskiej, bo to jest teren mojego głównego działania. Czasy czystych litych ścian pod Krakowem są odległą przeszłością. Teraz by przygotować projekt należy spędzić dni, tygodnie, miesiące, a nawet lata na odkrzaczaniu, odgruzowywaniu, odtrawianiu i wreszcze odziemianiu. Osadzenie ringów to często kilka procent, a nie żadko ułamek procenta czasu jak należy poświęcić. Ale nie mam wątpliwości, że nie zrozumie tego ten kto tego nie spróbował. Zapraszam Cię zatem na wiosnę na przykładową skałkę którą czyścimy z Myszą już 4 lata. Poświęciłbyś na nią kilka godzin, a wszystko po to byś mógł zweryfikować swoje zdanie co do tego, ile obecnie kosztuje wysiłku przygotowanie kilku metrów projektu na Jurze. Odwoływanie się do starych czasów jest chybione, gdyż były to czasy małego w porównaniu z obecnymi czasami, środowiska, ściśle rywalizującego ze sobą, które zagospodarowywało, czyste i lite ściany i niestety nie rzadko kującego drogi. Obicie drogi to była kwestia 1-2 dni. Domyślam się kto był głównym pomysłodawcą tej propozycji. Od razu zaznacze - propozycji, na którą ja się nie zgadzam. Jeśli się nie mylę kto ten zapis pierwszy zaproponował to wiedz, że jest to osoba, która część własnych projektów wykuła. Projektów robionych teraz, nie w latach 90-tych czy wcześniej. Jest to osoba, która nazwijmy to - nie jest moim fanem i zrobi dużo by mi uczynić złośliwość czy jak to nazwiemy. Mikser dobrze wie o kogo chodzi i jak sądze, jest tylko kwestią czasu, kiedy wybuchnie z tego powodu afera.
Jest już bardzo późno a w zasadzie wcześnie, jestem zmęczony tym kilkugodzinnymm pisaniem byle zdążyć przed wyłączeniem internetu, które i tak nie wiem kiedy ma nastąpić. Zatem szybka konkluzja. Nie dam sobie narzucić niczego co jest sprzeczne z moim poczuciem elementarnej przyzwoitości. Potrafię odpuścić projekt jeśli wiem , że mnie przerasta, ale moja praca to moja praca i nikt nie przekona mnie bym ją odstąpił dopóty dopóki sam tego nie zechcę.

Dalej, jest 4:17:
W kwsk powinni zasiadać wyłącznie ekiperzy? to fatalne nieporozumienie, gdyż komisja ta ma znacznie szerszy obszar działań w swoich potencjalnych zainteresowaniach. Jej kompetencje daleko wykraczają poza sprawy osadzania ringów. Obszary działalności komisji dotyczą bowiem najszerszego grona beneficjentów działalności PZA. Odłogiem leży wiele spraw, począwszy od tego że np kierowana przeze mnie komisja wspinaczki wysokogórskiej ogłasza i typuje składy mityngów wspinaczkowych organizowanych przez BMC, AAC czy inne federacje.
Wybacz, ale Twój postulat wobec obecności Miłosza Jodłowskiego w kwsk jest po prostu nie na miejscu. Nie chcę go komentować szerzej.
Kompetencje jak i postawę Jodłowskiego częściowo omówiłem wyżej. Nie będę sie powtarzać. Powtórze tylko, że nie mam pojęcia co możesz mi zaoferować by trzymać Jodłowskiego z dala ode mnie. Po prostu nie chcę mieć z nim nic wspólnego.

Dalej:
Clue sprawy jest do załatwienia w trybie zaproponowanym przez Miksera. Chyba, że ogłaszasz "dogmat o nieomylności" i nie przyjmujesz żadnych uwag związanych ze zrealizowanymi przez Ciebie pracami ekiperskimi
Nie zamierzam uchylać się przed spotkaniem, aczkolwiek nie trafiają do mnie stawiane przez Ciebie warunki.
Dobierasz wybrane osoby z PZA, NS. Ma się pojawić Mysza, nie ma Biedrunia. Celowym z kolei w Twojej opinii wydaje Ci się udział fundacji Wspinka, która wg mnie nie jest dla tej sprawy stroną, a jeśli tak to jaką? Może zaprosimy również przedstawiciela ZGJ bo przecież spora część kasy na ringi i kleje pochodzi z tego źródła.

Proszę Cię ponownie o przemyślenie całej sprawy i przyjęcie propozycji złożonej przez Miksera. Członkiem komisji jest również Jajo, który przecież jest doświadczonym ekiperem. Myślę, że w tym składzie możecie wspólnie przeanalizować listę dróg i dojść do konkretnych rozwiązań. Zwoływanie sejmiku nie jest do tego konieczne.
Nie ogłaszam żadnego dogmatu, przyjmuje wszelkie uwagi, ale od osób kompetentnych (nie wiem ile razy to już powtórzyłem). Chęć spotkania zgłosiłem, gdyż uważam, że tak najszybciej można dojść do jakiegoś, jakigokolwiek, ale rozwiązania. Tak jak pisałem, jestem zmęczony tym wszystkim i szczerze mówiąc coraz mniej mi się chce na ten temat dyskutować. Jeśli uznałeś, że nie trzeba się spotykać i można to załatwić mailowo, to zaproponuj, proszę, coś, cokolwiek co rozwiąże tę sprawę w te lub we wte. Tak czy owak dla mnie ta sprawa musi się skończyć i skończy się ostatecznym rozwiązaniem kwestii Jodłowskiego. Ja po prostu nie chcę mięć z nim nic wspólnego (to oteż już chyba pisałem).
Co do osób na potencjalnym spotkaniu to chyba niejasno się wyraziłem. Chodziło mi o soby które wg mnie powinny na nim być. Inne mi nie przeszkadzają. Co do Wspinki to w mojej opini jest ona z tym związanagdyż to po naiwiązaniu przeeze mnie z nią współpracy zostałem "ogłoszony zdrajcą", a kilku panów z NS robi wszystko by, nie mając żadnych dowodów, zdyskredytować Mateusza Paradowskiego. Była by więc dobra okazja by przeciąć ten wrzód.
Przemyślałem to po stokroć i moje oczekiwania i przemyślenia zformułowałem wyżej kilka razy. Z Jodłowskim nie chcę mieć nic wspólnego, a jak to się stanie jest dla mnie sprawą drugorzędną.

Mam nadzieję, że Was nie zanudziłem. Idę spać. Dobra i godzina.
Pozdrawiam
PTR

PS. A to na deser - od Jodłowskiego (wątpie czy konsultowane z Tobą Mikserze)

Do dnia dzisieszego na adres Komisji Wspinaczki Skalnej nie wpłynęła odpowiedź Kolegi na maila z dn. 6.02.2010. Jeżeli do dn. 28.02.2010 nie dostaniemy odpowiedzi na nasze pismo, będziemy zmuszeni skierować sprawę do Zarządu Polskiego Związku Alpinizmu z wnioskiem o zawieszenie Koledze uprawnień ekiperskich.
Komisja Wspinaczki Skalnej PZA

------ Wiadomość oryginalna ------
Temat: Re: Sprawa ringów i nie tylko ...
Data: Mon, 1 Mar 2010 11:40:01 +0100
Nadawca: Piotr Drobot PZA <piotr.drobot@pza.org.pl>
Adresat: Przemek <ptrostek@poczta.onet.pl>, piotr.xieski <piotr.xieski@pza.org.pl>

Cześć,
Piszesz Stefan do Piotrka i do mnie. ODPISZ jednak na mail KWSk na adres KWSk. Pozostali członkowie Komisji uznają, że się nie odzywasz i olewasz sprawę. Jeśli uznasz, że Twoje maile do Piotrka i do mnie są twoją odpowiedzią, to prześlę je na adres KWSk.
Pozdro.
Mikser